

Imperium atakuje po raz trzeci

29 października 2009

Demokracja miała dać nam wszystkim wpływ na nasze polis, demokracja, czyli rządy obywateli – tych wykształconych, mądrych, świadomych konsekwencji.

Jak to więc jest, że pod szyldem demokracji odgrywa się teatr samodziśzawia, a my w coraz mniejszym stopniu przypominamy „obywateli” i w coraz mniejszym stopniu mamy rozeznanie w tym, co się wokół nas dzieje?

Jest to swego rodzaju dyktatura bez dyktatora, z dyktatorem „zbiorowym” i zakulisowym.

Proces polityczny zostaje zawłaszczony przez grupę władzy – zwykły człowiek jest oswajany z sytuacją, że ktoś za niego decyduje – tłumaczy się mu, że tak musi być, ponieważ współczesne problemy są skomplikowane i przekraczają jego zdolność pojmowania. Do uporania się ze „współczesnymi problemami” świata konieczni są „eksperci”, my powinniśmy akceptować ich mądre opinie. Przekonania obywateli sprzeczne z tymi opiniami są szkodliwe.

W konsekwencji „demokracja” zaczyna pracować wyłącznie dla grup wpływu, zaś cała nasza reszta potraktowana zostaje jak stadko pociągowe, na którym trzeba wymusić pożądane zachowania. Oczywiście kulturalnie i bez wrzasku.

Kluczem do politycznego sukcesu przestaje być merytoryczna argumentacja, debata publiczna, w której szanujemy przeciwnika i usiłujemy go przekonać; kluczem do politycznego sukcesu staje się umiejętne manipulowanie. – Jednym z fundamentów tej umiejętności jest zdolność kreowania mód intelektualnych; nakreślenia rusztowania tego, co wypada myśleć, a co jest wsteczne i „głupie”. To rusztowanie zapełnia się następnie

siatką „użytkowych” stereotypów, poza którymi zwykły człowiek nie potrafi myśleć. Przykładem takiego fundamentu jest użycie pojęć „wsteczny” i „postępowy”. Wystarczy następnie własne poglądy przedstawić jako postępowe, poglądy przeciwnika jako wsteczne. Modne intelektualnie w żargonie młodzieżowym staje się „cool”.

Kiedy już uda nam się nałożyć na debatę publiczną taki właśnie gorset stereotypów, łatwo wyeliminować przeciwnika, bez konieczności odpowiadania na jakiegokolwiek niewygodne pytania.

Człowiek współczesny za sprawą braku wykształcenia oduczany jest krytycznego myślenia, niczym w czasach powszechnego panowania ciemnoty, całe dziedziny myśli i działalności ludzkiej obejmuje zasłona tabu. Walce politycznej poprawności jeżdżą po mózgach nawet – wydawałoby się najbardziej zbuntowanej, młodzieży akademickiej. Coraz więcej ludzi odczuwa, że coś jest nie tak, ale odebrano im zdolność zidentyfikowania co takiego.

System polityczny Zachodu ewoluuje w stronę dyktatury, w której państwo reguluje niemal wszystkie obszary życia prywatnego człowieka, jednocześnie ów człowiek pozbawiany jest wpływu na państwo, mimo istnienia oficjalnych reprezentacji rad, sejmów, czuje się bezwolny.

Państwo, które utrzymuje swą pracą, wypowiada wojny, mimo że większość obywateli jest im przeciwna; podejmuje działania finansowe na olbrzymią skalę, mimo że ludzie ich nie chcą, zaczyna rozwalać tradycyjne instytucje rodziny, pomimo że większość chce ich zachowania, traktuje nas jak dzieci albo gorzej.

Wszystko to dzieje się powoli, niewielkimi krokami, acz konsekwentnie. Ludzie podskórnie czują, że coraz mniej od nich zależy, ale nie potrafią wskazać konkretnej przyczyny dla czego; winowajca jest rozmyty i trudno go zaatakować. Niedługo zresztą poprzez odpowiednie uwarunkowanie

wychowawcze, nowe pokolenia mają nawet stracić zdolność takiego odczuwania.

Część elit uważa, że odebranie ludziom osobistej wolności jest konieczne do sprawnego rozwiązywania globalnych problemów ludzkości; zwykły człowiek jest za głupi na to, aby pozwolić mu na wolność. Jednocześnie ogłupiają ludzi tak, aby teoria ta sama im się potwierdzała.

Zresztą – pytają – po co zwykłemu człowiekowi wolność, skoro nie jest zdolny unieść jej ciężaru? Przecież ludzie chcą mieć „pana”, więc to my – elity – jesteśmy za nich odpowiedzialni. Wolność indywidualnego człowieka stanowi zagrożenie dla porządku publicznego, prowadzi do morderstw, wojen i rzezi...

Taka wizja konstytucji człowieka zakłada, że nie mamy czegoś takiego jak sumienie i można „ulepić” nas od nowa. Tym lepieniem nowego człowieka mają się właśnie zająć środki przekazu i nowa szkoła wychowania młodego pokolenia.

Żyjemy w czasach trzeciego podejścia totalu.

Po upadku koncepcji bolszewickiej, krwawym zdławieniu koncepcji nazi-heroicznej, „imperium atakuje po raz trzeci”, tym razem, korzystając z poprzednich doświadczeń, przy pomocy bardziej subtelnych metod, mniej agresywnie, mniej krwawo. Skutek ma być jednak taki sam – odebranie ludziom wolności, odarcie ich z danej przez Boga godności, potraktowanie jak bydła.

Wszystko to oczywiście pod sztandarami wolności i liberalizmu; nie ma bardziej szatańskiego pociągnięcia, jak zniewolenie pod hasłem wyzwolenia...

Z roku na rok coraz mniej możemy zrobić bez pytania się o pozwolenie, a mimo to tłumaczy nam się bez przerwy, jak jest nam dobrze, jacy jesteśmy wolni i w jakim świetnym państwie żyjemy! Kraj, który miał być reprezentantem obywatelskiej woli, staje się maszyną do egzekwowania pomysłów hermetycznej

elity.

Takie rozdwojenie społeczne jest niebezpieczne, ponieważ bruka samą ideę wspólnego samo-rządzenia i propaguje niewolniczą świadomość. To rozdwojenie prowadzi do faszyzmu pojmowanego jako korporacjonizm i etatyzm, a to tłamsi duszę i umysł...

Autor: Andrzej Kumor

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)